TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 9. Października. № 41.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

BARWY KOŚCIELNE.

Odkupienie nowém jest stworzeniem. *Creatura in Christo nova.* Tak ono pojmowali już Apostołowie. Zatém wypadało chrześcijaństwu zbudować sobie nowe odpowiednie spółeczeństwo; a przedtém nową mądrość, cnotę nową; wreście i sztukę nową. Nie idzie ztąd, aby wszystkie poprzednie zdobycze ludzkości porzucone być miały. Ale za wniesieniem treści nowéj zmieniły powinowactwa swoje całkowicie, stały się zaczynieniem zupełnie świeżém; tak, że kościół przechwalać się może ze stworzenia nowego. Nie rozumiemy przeto, co mówią protestańci o jasyrze sztuki. Kościół klassyczną, jako zasługiwała odrzucił, a nową sobie utworzył, mało nawet posługując się dawnymi żywiołami, o ile, że Bóg tylko z niczego stwarza. Sztuka zatém nowożytna nigdy nie była sługą; tylko katolicyzmu dzieckiem, córką. Panowie protestańci, uwiodłszy ją z Kościoła po swojemu kuso, jak i inny ustrój duchowny przykroili; u nich jest ona niewolnicą. Pognali ją na drogi wsteczne, ku zasadom pogaństwa, a podnosząc, jak im to właściwa przechwałki ogromne, sprawili zamęt w głowach nawet katolickich. Odtąd poczęła sztuka katolicka chromać i karleć. Nieodrzeczy zatém będzie, owszém należy księży, którzy winni wszędzie wieść świeckich, poruszać niekiedy wątki estetyczne; raz, dla odporu cisnącéj się na gwałt we wszystkie duchowne stosunki świeczczyzny, a raczéj pogaństwa; powtóre dla zaczerpania pierwotnego czerstwego życia kościelnego. Dziś barwy kościelne podejmujem — albowiem boski w swym Twórcy Kościół, jak nie ma wyżyn, na któreby nie wzleciał, tak nie ma padołów, ku którymby się nie schylił; nie ma drobiazgów, którychby nie pochwytał i ku celom wiekuistym nie nagiął. Maść nie była mu za nikczemną, gdy obmyśliwał odpowiednie swéj powadze szaty.

Utworzył zaś tu Kościół całą skalę ze stałemi prawidłami. A jako to on jest skarbnicą wszystkich wieków i skrzynią całéj ludzkości, przechowującą wszystko, co kiedy wielkiego, głębokiego, obszernego a prawdziwego pomyślaném było, a pcstało: przeto możemy w téj kościelnéj skali kolorów dopatrzeć się wschodnich nauk o świetle i ciemnościach, o znaczeniu obojga, ich wpływie na umysł człowieka, a przez umysł i na ciało. Pożyczenie to nic nie ujmuje. *Non solum de constitutionibus legalibus, verum etiam de scriptis gentilium libenter assumit Ecclesia, si quid in eis probe dictum vel factum agnoscit,* mówi Innocenty papież. I u nich zachowały się okruchy prawdy. Ktoby chciał z jednéj tylko biblii zestawić antytezę światła i ciemności, przyszłoby mu spisać księgę grubą. Nie mamy tak obszernego zamiaru. Ograniczając się ściśle na przedmiot, podnosimy, że maść szat kościelnych, nie jest jak pospolicie w ubiorze świeckim rzecz pozostawiona upodobaniu i dowolności księdza. Tu cały Kościół pojmuje się jednostką i powszechne swe dzieje barwi, n. p: męczeństwo swoich dzieci i wieki prześladowań, czerwono; albo wewnętrzne usposobienie swéj rzeczypospolitéj n. p. pokutę, popielato. Uznał tedy kościół maść za rzecz, którą da się wypowiedzieć życie jego tak wewnętrze jak zewnętrzne.

Kolorów kościelnych jest za przykładem starego zakonu właściwie tylko cztery. Papież Innocenty, na taką powagę odwoływanie bezpieczne, papież tedy ów pisze: *Quatuor sunt principales colores: Albus, Rubeus, Niger, et Viridis.* Dziś postąpiliśmy o krok daléj, gdyż liczymy pięć. Przejdźmyż do pojedyńczych.

Biały obrazem jest światła, nieba, Boga, radości, wolności, czystości, bytu, życia, twierdzenia. Pierwszym trzym wiekom chrześcijaństwa mało odpowiada. Wyraża dopiero dobę pokonstantynowską. Znamieniem jest wyswobodzonego Kościoła, który jako małżonka Barankowa (Objaw XIX. 8.) obloki się w bisior świetny i czysty, i stąd używa się koloru tego w dzień Poświęcenia. Także właściwy namiestnikowi Chrystusowemu; przeto papież nosi odzienie białe. Jest znamieniem czasów naszych, gdzie nie ma męczenników, tylko wyznawcy; także kościoła polskiego, gdyż nie mordowano u nas rozsiewaczy ewangelicznych. Jako odbicie światła Niebian przypomina. Już Cicero zauważył: Color albus praecipue decorus Deo est. Jest barwą Bóstwa w istności, przeto używa się go na świętą Trójcę. Aniołowie okazują się zawsze w bieli, jak n. p: Mariom (Math. XXVIII. 3.)

Gdy nad grobem stały — Rzekł im Anioł biały:
Nie lękajcie się dziewice — Ujrzycie Boże lice.

Także i widzenia niebieskie; dla tego w Objawieniu Jana (I. 14.) Syn człowieczy ma włosy białe jako wełna biała i jako śnieg — jedzie na koniu białym (XIX. 11.) Służy w ogóle we wszystkie święta Pańskie, gdyż nazwał się u Jana (VIII. 12.) światłość świata. Że uchodzi za czysty i pojedyńczy (teoryja prysmatu, kto wie, o ile prawdziwa?) przeto poświęcony przeczystéj Dziewicy-Matce i innym Pannom i Wyznawcom, wsławionym czystością i bogomyślném życiem. Właściwy Humeralowi, Albie, prześcieradłom kielichowym i ołtarzowym, iż niepokalaną ofiarę, światłemu Bogu, przez czyste ręce, w czystéj szacie, w czystém naczyniu podawać i na czystym stole składać wypada. Zresztą i dawny Arcykapłan żydowski obłóczył się w szatę lnianą, a ubraniem lnianém okrywał łono, opasywał się pasem lnianym, a czapkę lnianą brał na głowę, bo te szaty są święte (Lewit XVI. 4.) gdy wchodził do świątnicy. Że miał tam wolny wstęp święty Jakób mniejszy, podobnych zażywał.

Rzucamy mimochodem, że Baal, Beel, Bel-Pan (Babilon, Fenicia) oznacza: słońce, światło, a następnie białość. Apollo miał przydomek: Belenus, Belis. Z nim spowinowacony słowiański Belbog. Czczono go w Kijowie: białego Cara w Petersburgu. Chińczycy swojemi drogami chodzący, używają koloru białego od żałoby, z ich stanowiska logicznie, bo jest nicością, nie zafarbowany energią życia — kolor choroby, osłabienia, trupa, śmierci.

Ponieważ Kościół nie wymagał, aby maść była najczystszéj wody, dosyć przybliżenia: przeto kolor żółty, że jest kwadratem białego, streszczeniem światła, barwą słońca, od dawna, bo jeszcze przed Innocentym zaliczał się do białego. Owszem ten to kolor otrzymał pojęcie jak najobszerniejsze, znaczył tyle co i *lucidus:* świetny i zastępywał wszystkie barwy. Kościół jednakże to zbytne uroszczenie zawściągnął i na pytanie: *Potestne continuari usus illarum ecclesiarum, quae pro colore tam albo, quam rubro, viridi et violaceo utuntur paramentis vel flavi coloris, vel mixtis diversi coloris floribus, praesertim, si colores a rubrica praescripti in floribus reperiantur?* orzekł: *Servetur strictim rubrica, quoad colorem paramentorum.* (12. Nov. 1831.) Z tego jednakże wyroku wedle naszego widzenia jeszcze nie wypływa, aby nie mógł żółty zastępywać białego. U świata barwa żółta ma nienajpochlebniejsze znaczenie.

Od białego na przeciwległym rogu usadowił się kolor czarny (niger—non gero) pochłonienie światła, kolor niewoli, przepaści i czyśca, barwa śmierci i żałoby, przeczenia i złych nieprzyjaznych duchów; ztąd używa się go w dzień zejścia Chrystusowego i przy pogrzebach ludzi grzesznych, którzy się mogli dostać w moc czarta (czarny) i do otchłani pokutnéj. Oznacza jeszcze obumarłcie duszne światowym uciechom, ztąd rewerenda kapłańska bywa czarna, ztąd też dawniéj używano go przy ofiarach w Adwencie i poście, jako świadczy Innocenty, gdy mówi: Nigris indumentis utendum est in die afflictionis et abstinentiae — ab adventu scilicet usque ad natalis vigiliam, et a Septuagesima usque ad Sabbathum paschae. Używano go także w dzień Młodzianków. Wszakże nie tak ściśle trzymano się powyższego przepisu, gdy papież wspomina i o fioletowym oraz dodając: Refertur ad nigrum violaceus. Dziś już co do ostatniego stałe wyrobiło się w Adwencie i poście używanie, i o tyle Kościół od wieku XIII. daléj się rozwinął. Że świeccy w naszym wieku obrali sobie czarny za galowy, tém się tłómaczy, iż parła się na wierzch bezbarwność charakterów; co innego, gdy cały naród jest w żałobie. A tu tłoczą nam się pod pióro słowa Górnickiego, jakby na dzisiejsze czasy wyrzeczone: *Świetno bywało pierwéj; teraz czerń się zagęściła: oby ta czerń, żałobna maść, znak płaczu, zginęła.*

Obok białego ku prawéj stoi maść czerwona ze wszystkiemi odcieniami swemi. (*Rubeus* nie *ruber*). Kolor to krwi i krzyża. Niegdyś rozpinano wyobrażenie Chrystusa na drzewie jabłoni rajskiéj, a malowano ją na czerwono. Krzyżacy nasi, czyli Miechowici nosili na piersiach krzyż téj maści. Kolor życia wojującego, a zatém barwa Apostołów. Przeto apostołowie Rusi, Dominikanie, w Ruskiéj prowincyi czerwone pasy noszą. Maść pierwszych wieków chrześcijaństwa i męczenników. Kolor energii Bóstwa, bo on jest sześcianem światła; przeto też używa się go na Zielone Świątki. Barwa zresztą imperatorów i książąt. Nasz Zygmunt I. występywał podczas uroczystości w ubiorze z czerwonego adamaszku i w takim pochowany. Kolor miłości, czemu papież przy wkładaniu kapelusza czerwonego mówi: Na cześć i chwałę wszechmogącego Boga weźmij purpurowy kapelusz . . . . w imie Ojca i Syna i Ducha świętego. A jako tenże Pocieszyciel na głowę uczniów Chrystusowych w postaci ognia zstąpił, ich serca miłością zapalając, tak i ty... miłością pałaj, żarliwością domu Bożego goréj, i wiedz o tém, żeś dla wywyższenia i obrony katolickiéj wiary... aż na wylanie krwi i na śmierć jest wiecznie obligowany. U nas w Polsce barwa stanu rycerskiego gotowego zawsze do przelania krwie z pohańcami, przeto i świecka służba kościelna obłóczy giermaki czerwone, bo nasz polski kościół jest księdzowski, książęcy. W wieku XV. nasi polscy biskupi i wielu duchownych odziewało się suknem barwy szarłatnéj, zapewnie powszednio — monstruoso quodam abusu in contumeliam Christi purpura illusi. Wedle świadectwa Innocentego używano go niegdyś poza Rzymem w uroczystość Wszystkich Świętych, iż wówczas więcéj przemagali męczennicy. Festum istud primo in honorem martyrum tantum institutum fuit.

Kolor ten właściwie powinien być malinowy, od rubus. Należy do niego także szkarłat. Ad rubeum coccineus refertur. (Innoc.).

Obok czarnego ku lewéj stoją, które nazywamy staroindyjskiém ogólném imieniem: siwy. Ozdoba mianuje błękitnym, wedle rubryk dosłownie miałby się zwać fijołkowy (violaceus). Jeżeli będziemy uważać czarny jako osobistość, to siwy jest jego niedostatkiem, ujęciem, spuszczeniem ze żałoby: znamieniem grzechu nie in potentia; ale z nadzieją odkupienia; oznaką nie rozpaczy, ale skruchy, uczucia wprawdzie nie światłego, ale też ani czarnego. Dla tego przepisany na post. Używa go też kapłan przy spowiedzi, bo to barwa pokutujących, co utracili łaskę wprawdzie, ale jeszcze mają nadzieję odzyskania jéj. To jego pośrodkowanie czyni go barwą tęsknoty, oczekiwania, nadziei, uczucia pośredniego między ucieczką z pewnego posiadania a między pewnością utraty. Stąd używa się go w adwencie i przy wotywach błagalnych, takoż przy benedykowaniach. Maść podniebia, skąd się spodziewamy pomocy, przeto bierze się ją na litanije krzyżowe. Maść pogodnego nieba i pogodnego spokojnego umysłu, wyższego nad wszelkie poziome zakłócenie świata; przeto polskie duchowieństwo pieczętowało na wosku niebieskim, a biskupi poczęści niebieskie mantolety naszali, toż samo słowiańscy księża takich szat używali. Dawniéj, jak się już natrąciło, siwy niestanowił osobnéj klassy, lecz mieścił się przy czarnym.

Pośrodku między białym a czerwonym; a między niebieskim i czarnym stoi obojętny, medius (Innoc.) chłodny, spokojny kolor: zielony (viridis od vires, siły roślinnéj). Tego Kościół używa na te dnie, gdzie nie ma nic do powiedzenia o dziejach swoich, ani wspominania walk i zwycięztw, ani wypowiadać skruchy lub żałoby; a tylko spokojnym, powszednym, zwykłym sposobem około służby Bożéj chodzi. Jest to barwa raju ziemskiego, barwa Kościoła in suo puro esse. Takim powinien być stan Kościoła, tj. spokojny, jak jest spokojna roślinność, któréj ten kolor właściwy. Nie bez głębokiego bowiem znaczenia Kościół kolory od roślin pożyczył.

Dawniéj w Rzymie ze zielonym szedł za jedno kolor żółty, jako świadczy Innocenty: *ad viridum refertur croceus* (szafranowy). I są słuszne powody; jednakże niewszędzie tak bywało, gdy dodaje: *Nonnulli crocum ad Confessores referunt.*

Dwa kolory z lewéj tj. biały i czerwony (Azyjata położył by ich z prawéj) są właściwie kolory bóstwa; bo choć używane na uroczystości dziewic i męczenników; ale w panieństwie i męczeństwie bez osobliwego daru Bożego nikt nie wytrwa. Dwa z prawéj: czarny i niebieski: kolory człowiecze. Malują przygody i stan wewnętrzny ludzkie, znamionują upadek i grzech, przypominają przez grzech sprowadzoną śmierć. Ko-

lor pośredni, zielony, kolor nadziei, jest ogniwem obydwóch.

Barwa kościelna jest tedy na pierwszym poziomie rzecz powszechna; bo streszcza w sobie i odbija życie i dzieje całego Kościoła. Na drugim staje się indywidualną, subjektywną. Gdy n. p. Dominikanin polski przepasze się pasem czerwonym, a kapłan włoży na się takiż ornat, jakoby mówili i świadczyli: gotowiśmy na męczeństwo. Jest jeszcze indywidualną względem pojedyńczych wiernych n. p. na pogrzebach czarny. Maść zatém kościelna trojakie ma zadanie: wypowiadać dzieje: uczucia kapłana; wiernych napominać.

Cerkiew nie brała tak ściśle na uwagę znaczenia kolorów, przeto téż nie wyrobiła tak obfitego ich ustroju. Ona dwie tylko zna różnice między światłym a żałobnym. Światłym jest każdy, co nie jest czarnym i ciemnoczerwonym, gdyż ostatni jest żałobnym, i co do ich liturgii słusznie; bo śpiewają ciągle przy pogrzebie: Chrystos woskres, odnosząc się do Zmartwychwstania jego. Unija przyjęła czarny za żałobny, schizma nieużywa go nigdy, bo niedozwala ofiara baranka wiecznie żyjącego. U nich tedy nic indywidualność w Kościół nieprzesięga. Nie mają téż Grecy przepisów, jakiego kiedy używać koloru. Do woli w święta czy biały czy zielony, czerwony czy niebieski, byle tylko nie pogrzebowy. U nich ustrój szat oczywiście uboższy. Wyrażenie się świętego Hieronima (contra Pelag.) że kapłani i klerycy przy mszy białe szaty noszą, trzeba pewnie brać w znaczeniu cerkiewném.

Kiedy Kościół Rzymski przeprowadził wszędzie ściśle przepisy co do użytku pewnych na dni pewne kolorów, niełatwe oznaczenie. Gdy się oderwał wschodni Kościół od zachodniego, zdaje się stałych prawideł nie było. Za Innocentego III. jeszcze się na zachodzie chwieją, w Rzymie używają takiego, indziéj innego. Inwentarz Posoński z XV. wieku dozwala się domyślać niezupełnie ustalonego porządku, bo mówi: *Duae casulae quadragesimales, quarum una est alba et una rubea*, a wedle tego jak je nazywa i dzisiejszego obyczaju, powinny być fioletowe, albo raczéj wedle już ówczas istniejącego przepisu: czarne. Może w Słowiańszczyźnie za przykładem sąsiadującéj cerkwi nie trzymano się ściśle prawideł łacińskich. Taki wniosek da się wyprowadzić z inwentarza Giedlarowskiego r. 1619. Chwiejność tę podobnoć podtrzymywała najbardziéj prócz ubóstwa niektórych Kościołów, niewybitność materyi, jako się wyraża inwentarz Krośnieński pod r. 1725., iż quidam presbyter kupił i aplikował Ecclesiae huic praeposituralí kapę koloru różnego, że może ujść jak za białą tak czerwoną. Mszał Xiędza Mikołaja Dzierzgowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, żadnych niema rubryk: jednak dokumenta z drugiéj połowy XVI. wieku stwierdzają, że już wówczas u nas ustrój zachodni prawie w zupełności przestrzegany bywał. — Wreszcie dawni rzymscy ofiarnicy także zastósowywali się w kolorach szat do bóstw, którym służbę czynili. Tylko kapłani Cerery w białych chadzali, i pewnie to oni byli lub téż Izydy, u których: *Domitianus* (Tacit histor.) *lineo amictu, turbae sacricolarum inmixtus ignoratusque delituit.*

Na oznaczenie barwy obrazowéj język przeblogosławionych ojców naszych zawsze używał porównania. Mówiono: ornat siarczysty, brzoskwiniowy, jabłonkowy, barszczowy, ceglasty, włosowego koloru — błękitny albo lazurowy, fiałkowy — majowy, trawiasty, papuży, kaczorowy, sosenkowy. Ornat w wodę, w płomień, może być to samo co i morowy. Morę nazywano niekiedy materyą mieniącą. Mienienie się powstaje z odmiennych kolorów w postawie i osnowie, tymczasem mora zwykle jest jednobarwista.

Arcy rzadko używano wyrazu jasny; i słusznie dla uniknienia bałamuctwa, bo co u wykształceńszych jasném, to u ludu zowie się ciemném i odwrotnie. Wysokość i dosycenie kolorów zwano gorącością, np. żółtogorący. Przymiotnik: ciemny zawadza się niekiedy, ale czy oznaczał przesycenie farby, czy rozwodnienie, trudno rozstrzygnąć. Gdy szata utraciła maść, zwano ją: opełznioną. Niewypowiedzianie uzmysławiający, rzec można dramatyczny wyraz. Maść pełzała powoli, pełzała, aż nareszcie zeszła z tkaniny całkiém.

Co się tyczy barw stroju księskiego powszedniego, Kościół powszechny nakazuje jedynie: *Nullus rubeis aut viridibus vel laicalibus* (a wiadomo, panowała prześliczna postrzelona moda odmiennych połówek) *vestibus utatur.* (Pontificał). Mądrze zezwala na obszerne wedle potrzeb, osobliwie missionarskich zastósowanie. Pojedyńcze tylko diecezalne przepisy ściśléj wiążą. Sw. Hieronim (Ep. ad Nepotium) pisze: *Vestes pullas aeque devita et candidas. Ornatus et sordes pari modo fugiendae sunt; quia alterum delicias, alterum gloriam redolet.*

KORESPONDENCYE.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, dnia 21. Września 1863. r.

† Nie spieszyłem się z przesłaniem wam sprawozdania z odbytéj tu z Obrazem Zbawiciela processyi i uroczystości jubileuszowéj, nakazanéj przez Piusa IX, w potrzebach Kościoła, a szczególnie Polski katolickiéj, jak wam wiadomo z *Invito sagro*, które wprzódy przesłałem: powtarzam, nie spieszyłem się z przesłaniem sprawozdania, ponieważ czekałem końca téj rzadkiéj uroczystości, która się wczoraj skończyła, aby wam całość przesłać nie zaś urywki.

Uroczystość ta, w teraźniejszych czasach i wśród rozwścieklonéj burzy, jaka się rozhukała w nieszczęśliwym świecie, jest wielkim dla ludzkości chrześcijańskiéj przywilejem, nadanym przez Ojca św., wznoszącego swój głos, ażeby położyć kres szałowi przeniewierczych zaborców, bezbożności i barbarzyństwu, chcącym tryumfować tak w Rzymie, jako też gdzieindziéj; nakazującego modły do Pana Zastępów, ażeby nad obłudą i okrucieństwami przyspieszyć tryumf prawdy i uwolnić lud katolicki od nieprzyjacielskich dalszych zamachów na wiarę św. przez gorące błaganie Boga dawcy łaski i pokoju!

Do tego, co wyrzeczono z Watykanu, nie śmiemy dodać ani wyrazu, taka bowiem jest nasza wiara i szacunek dla słowa Tego, któremu jedynie przez Boga samego udzieloną została na ziemi z niebios władza wszelka i powaga. Jednakże nie sądzę; aby było niedorzecznem powtórzyć tu wiadomy już w przekładzie polskim ustęp z *Invito sagro*, ustęp najszczytniejszy, a nadto, że własną ręką Piusa IX. dopisany: „*Jest wolą Ojca św. aby w téj okoliczności szczególnie modlono się za nieszczęśliwą Polskę, którą widzi z boleścią, iż stała się widownią rzezi i krwi przelewu. Naród Polski, który zawsze był katolickim i jako przedmurze przeciw najazdowi błędu, zaiste zasługuje, aby się zań modlono, iżby oswobodzonym został od klęsk, które go gnębią, a nie tracąc nigdy swego charakteru, pozostał zawsze wiernym posłannictwu od Boga mu nadanemu, nie jeno strzeżenia, ale zachowywania nienaruszonéj i nieskażonéj za jednomyślną wolą wszystkich, co ten naród składają, chorągwi wiary katolickiéj, wiary ojców swoich.*“

Głęboki szacunek dla tych słów, jakieśmy rzekli, rozbierać ich nie pozwala. — Ale jakże w obec nich maleją możni téj ziemi, a szczególnie mizerna, w zabiegach niepewna, lękliwa i niedostateczna dyplomacya, opierająca się na sobie i własnych siłach!...

Przeciwnie dzieje się z Panem Rzymu. Pan Rzymu ma coś więcéj, czego nie mają wszystkie razem mocarstwa ziemskie. Kiedy On mówi, to wie, że 200,000,000. poddanych słucha w pokorze i z uszanowaniem jego głosu; a jego świecka korona, połączona z tą, którą poświęcił i nadał mu Pan i Ojciec całego świata katolickiego, jest nad wszystkie ziemskie niezrównanie mocniejsza, większa i szacowniejsza. — Ale wracam do sprawozdania. —

Nie będę tu zapuszczał się w opis historyczny tego cudowne-

go obrazu, umieszczonego w kaplicy zwanéj *Sancta Sanctorum*, w któréj nad ołtarzem gdzie ten obraz zwykle zostaje, jest napisano: „*non est sanctior locus in toto orbe.*“ I istotnie, bo do niéj prowadzą schody, przywiezione ze Wschodu do Rzymu, przez św. Helenę z domu, w którym ongi mieszkał Piłat Pontcki, a przez owe to schody kilkakrotnie Chrystus Pan był prowadzony i stawiony przed Pretora, przeto one uświęcone zostały nie jeno stopami przenajświętszemi naszego Zbawiciela, ale nadto krwią Jego Przenajdroższą zroszone, jak to do dziś dnia widać, kiedy po ubiczowaniu stawił Go Piłat zbitego i zbroczonego krwią, przed oczy Żydów i rzekł: *Ecce Homo!* Słusznie zatém, to miejsce do którego teraz owe prowadzą schody, gdzie w kaplicy jest umieszczony najcudowniejszy wizerunek Zbawiciela, i gdzie złożone są także szczątki kilku Apostołów, i śś. pańskich, zostało nazwane przez jednego z papieżów: *Sancta Sanctorum*. —

Jak powiedziałem już, że nie mam zamiaru opisywać ani historyi obrazu, o którym święte podanie niesie jakoby nieludzką ręką był malowany, ale przez Anioła, i stąd nazwany z greckiego po włosku *Acheropita*, a o takim nawet obrazie jest wzmianka w brewiarzu mego rytu pod dniem 16. Sierpnia v. s. w tych słowach: *nerukotworennoho Obraza Hospoda naszeho Jisusa Chrysta*, a przytém znak święta kościelnego; ani też nie wspomnę lat, w których był processyonalnie obnoszony, jedno opowiem wam samą uroczystość processyi teraźniejszéj, bowiem więcéj, cobym mógł i chciał powiedzieć, zakres tego listu nie objąłby, albo takich nabrałby rozmiarów, że przynajmniéj w kilku numerach waszego pisma i dość rozwlekłe zajmowałby miejsce, które może wam na coś interessowniejszego posłużyć. —

Otóż na processyonalny obchód i uroczystość jubileuszową Obraz Zbawiciela umieszczony przy schodach pretoryańskich w kaplicy obok Lateranu, (a który jeno w nadzwyczajnych okolicznościach bywa obnoszony), wyniesiono dnia 6. b. m. o godzinie piątéj po południu, z kaplicy *Sancta Sanctorum*, bazyliki patryarchalnéj lateraneńskiéj św. Jana, gdzie, przystroiwszy go w piękną purpurowego koloru draperyę, zdobną w galony i akselbanty z kwiatami ze złota, misternéj roboty, i o godzinie w pół do szóstéj ruszono w pochód uroczysty z św. Obrazem pośród niezmiernéj ciżby ludu pobożnego, zalegającego plac wielki przy Lateranie ulicę prosto wiodącą do bazyliki liberyańskiéj, czyli Matki Boskiéj Większéj, gdzie ten cudowny obraz został złożony i wystawiony na widok publiczny na ołtarzu papiezkim.

Porządek procesyi był umówiony. Poprzedzały ją dwa bractwa: Od Matki Boskiéj Większéj i Przenajświętszego Sakramentu z *Santa Scala;* daléj przed krzyżem postępowali alumni z papiezkiego rzymskiego seminaryum, za nimi wszyscy proboszczowie z Rzymu, potem kapituły i kler kościołów kollegialnych, za tymi kapituły i kler bazylik mniejszych, a nareszcie kapituły bazylik patryarchalnych, jako to: liberyańskiéj, watykańskiéj i lateraneńskiéj, po przedzie których niesione właściwe ich oznaki, w kształcie baldachimów z sutych adamaszkowych materyi, a przed tymi krzyże. Cały orszak kleru ledwie mogącego się przecisnąć, parami wśród ciżby ludu, zamykali w końcu Ich Emcie kardynałowie Mattei biskup Ostyi i Velletri, dziekan św. kollegium; Patrizi, biskup Portueński i św. Rufiny, Wice-dziekan św. kollegium, wikaryusz jeneralny Jego Świątobliwości; i Altieri, biskup Albański, Kamerling św. rzymskiego kościoła, jako archiprezbyterowie, ostatni bazyliki lateraneńskiéj, pierwszy watykańskiéj, a drugi liberyańskiéj.

Wcześnie bardzo przybyłem na tę uroczystość i stanąwszy w gromadzie naszych rodaków, wszystkiemu miałem czas przypatrzyć się dobrze. Gwarno było wśród ludu, oczekującego procesyi, ale skoro się ukazała wszystko umilkło, każdy skupiał się w duszy i czekał zbliżenia się Obrazu cudownego Zbawiciela, aby oddać pokłon Bogu i prosić Go o łaski dla Kościoła i Polski w myśl Ojca św. Był to widok wspaniały i rzewny! Każdy Polak za zbliżeniem się Obrazu, padał na kolana, a oblicze każdego z zabiegłą łzą w oku, świadczyło wymownie, o gorącości modlitwy, jaką zanosił przed tron Najwyższego, w dzisiejszych potrzebach ojczyzny!

Kler mający udział w procesyi, z świecami z białego wosku w rękach, postępował zwolna, śpiewając litanie do Wszystkich Świętych i odmawiając modlitwy na ten czas umyślnie przepisane, stanowił długi rząd wspaniałego orszaku, poprzedzającego św. wizerunek Zbawiciela. Obraz niesiony był na ramionach ludzkich i tak górując, przedstawiał majestatyczny widok, do czego niemało przyczyniało się zdumiewające bogactwo drogich kamieni i innych historycznych rzeźbionych kosztowności, w około ten obraz pokrywających. Sześciu kanoników, po dwóch z trzech patryarchalnych bazylik, postępowali przy obrazie, podtrzymując sznury jedwabne, które spadały z draperyi pokrywającéj *Acheropitę*. OO. Passyoniści, którym powierzone jest strzeżenie kaplicy *Sancta Sanctorum*, po obu stronach obrazu towarzyszyli z pochodniami w ręku. Orszak ten uroczysty w końcu zamykała komisya szpitalu, albowiem członkowie szpitalu lateraneńskiego, są także uczestnikami prawa strzeżenia tego św. Obrazu.

A więc, jeszcze raz powtarzam, takim porządkiem wyszła uroczysta procesya z bazyliki lateraneńskiéj głównemi drzwiami, przeszła szeroki przy Lateranie plac, który zalegało około 50,000 ludności, daléj ulicę *Sistina* także przepełnioną ludnością, blizko na przestrzeni pół werstwy drogi, do Matki Boskiéj Śnieżnéj czyli Większéj, gdzie także przed bazyliką na placu oczekiwała procesyi przeszło 15,000. ludności. — Wojska francuzkie i papiezkie przez całą drogę formowały szpaler, pomiędzy którym szła procesya, a żołnierz każdy, w miarę zbliżenia się do obrazu broń prezentował.

Za wejściem do bazyliki, kardynał Mattei dziekan św. kollegium, zakończył modły przepisane odmówieniem wiersza i odczytaniem modlitw, poczem kler zebrany w kościele a towarzyszący podczas procesyi rozstąpił się i obraz cudowny postawiono na ołtarzu papiezkim ku czci wiernym. — Oto jest taki początek.

Trudno zaiste byłoby mi wyliczać szczegółowo i ściśle opisywać każdo-dzienne pielgrzymki, tylu licznych rzymskich bractw, kompanii rzymskich i okolicznych, towarzystw religijnych i zakonów, kollegiat i kapituł, a w każdéj godzinie od dnia 6. do 13. b. m. odwiedzających obraz cudowny Zbawiciela, w bazylice Matki Boskiéj Większéj, ku czci publicznéj wystawiony. — Daléj potrzebowałbym to samo powtarzać i kiedy obraz ten został odprowadzony do bazyliki lateraneńskiéj św. Jana, gdzie jeno do 16. b. m. miał pozostawać na widoku publicznym, ale na prośbę rzymskiego pobożnego ludu Ojciec św. przedłużył do 20. b. m. termin, zwłaszcza, że ludność okoliczna gromadnie ciągnęła do tego wiecznego miasta, aby się modlić przed Obrazem Zbawiciela w myśl Ojca św. — A więc opuszczając opis odprowadzenia obrazu mało różny od poprzedniego odprowadzenia i wyliczanie szczegółowe rozmaitych pielgrzymek, opowiem jeno treściwie to, co was bliżéj może zajmować. —

Aby całkowicie opowiedzieć ile w Rzymie, w stolicy świata katolickiego i ognisku religii Chrystusowéj, w przeciągu między 6. a 20. Września b. r., czyniono pokuty i pobożnych ćwiczeń, oddając cześć Panu Jezusowi z błaganiem o pomoc Polsce, to niedość byłoby na to, tego listu: ktoby sobie zadał był pracę znotowania szczegółowo, tych wszystkich a codziennych w tym czasie faktów, uczyniłby piękny i dość obszerny stąd zbiór pamiętnika, nie jeno szacownego, ale i budującego w przyszłości. Lecz to, czego żadne usta nie potrafią opowiedzieć, i czego żadne pióro opisać nie może, nie byłoby oddane, a tém jest uczucie szczerego żalu i pokuty religijnéj, z jaką niepoliczona ludność zbierająca się każdodziennie u Matki Boskiéj większéj i u św. Jana w Lateranie, przejętą się być okazywała, i wreście sam zapał modlitwy, który z skruszonych i upokorzonych serc zasyłano przed Trybunał sprawiedliwości Boga, wzywając Jego zmiłowania nad ludem ciemiężonym.

Sam ojciec św. ze wszystkimi swymi dworzanami w tym celu o godzinie piątéj po południu 10. b. m., w pełnéj gali przybył do patryarchalnéj bazyliki Matki Boskiéj Śnieżnéj, aby tam uczcić Zbawiciela w cudownym obrazie, i aby dla wszystkich katolików uciemiężonych, a w szczególności dla nas polaków błagać o zmiłowanie boże. Raz wtóry to samo uczynił przybywszy dnia 15. b. m. także o piątéj godzinie popołudniu do Lateranu, aby jeszcze ponowić modły swe przed wizerunkiem Zbawiciela za nieszczęśliwą Polskę.

Za przybyciem Piusa IX. do Matki Boskiéj Śnieżnéj, u drzwi téj bazyliki przyjmowała Go kapituła téj bazyliki wraz z kollegium kardynałów, i towarzyszli mu najprzód do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, daléj do ołtarza papiezkiego, na którym był wystawiony szacowny obraz. Podczas modlitwy Ojca św. przed tym obrazem, śpiewacy jego odśpiewywali litanie do Wszystkich śśw. a lud wierny, napełniający tę wielką i wspaniałą świętynię, która może pomieścić ze 40,000 osób, odpowiadał za każdém wezwaniém z wielką pobożnością. Modlitwy końcowe odmawiał głośno JMć. ks. Cardoni biskup karistyjski in part. inf. Po litanii skończonéj nawiedził Ojciec św. kaplicę paulinską książąt Borghessych, gdzie jest obraz cudowny Matki Boskiéj, pędzla św. Łukasza, a pomodliwszy się chwilkę opuścił bazylikę.

Tego dnia lud tak zebrał się gromadnie, iż nie sposób było wejść do świątyni, jak sobie każdy życzył, w chwili szczególnie, w któréj papież zwiedzał ją. — Rozległy plac na około bazyliki także był cały napełniony ludem, a podczas przejazdu jako też odjazdu ojca św., proszono go o błogosławieństwo apostolskie, a wyrażając mu szczere i serdeczne swe przywiązanie i poddaństwo wołał z zapałem: *Niech żyje Pius IX., Papież i Król!!* Stojąca na uboczu pod obeliskiem Augusta garstka naszych braci w chwili, gdy inne przycichły głosy, zawdzięczając papieżowi za nakazane modły za naszę ojczyznę, krzyknęła nie po włosku, ale po łacinie: *Vivat! Pius IX. defensor Poloniæ, vivat!!*

Okrzyk podobny przez Polaków był tą razą powtórzeniem, bowiem pierwszy raz to uczyniono dnia 8. b. m. gdy Jego Świą-

tobliwość jechał w pełnéj gali na uroczystość Narodzenia Matki Boskiéj, jak to corocznie czyni, do *Santa Maria del Popolo*. Chwila okrzyku tak szczęśliwie wtedy była obrana, iż nie jeno Ojciec św. uśmiechnięty z zadowolenia, udzielając błogosławieństwa gronku naszemu, pilnie się nam przypatrywał, ale nadto towarzyszący mu w powozie dwaj kardynałowie głowy swe ciekawie wychylili, aby na nas popatrzyć; toż samo z innych powozów wszyscy papiezcy dworzanie uczynili. — Korespondent rzymski w liście swym do *Armonii* turyńskiéj fakt ten zamieścił. —

Senat rzymski, wraz ze wszystkimi konsyli arzami i urzędnikami tutejszéj magistratury, przy assystencyi straży ogniowéj w galowych mundurach, także dnia 11. b. m. odbył processyą do cudownego wizerunku Zbawiciela. Wszystkie te osoby zebrały się najprzód w pobożnym tym zamiarze, w kościele św. Alfonsa u OO. Redemptorystów na Eskwilinie, skąd potém wyszedłszy processyonalnie parami według pierwszeństwa stopni, pod naczelnictwém pierwszego senatora p. Markiza Antici Mattei, i odmawiali przez całą drogę aż do bazyliki liberiańskiéj, litanię do Wszystkich śś. na głos.

U drzwi bazyliki przyjmowała tę processyę kapituła, która jéj także przewodniczyła w wizycie najprzód do Przenajświętszego Sakramentu, potém do łaskami słynącego obrazu Chrystusowego i nakoniec do obrazu Matki Boskiéj w kaplicy Borghessów. Po odbyciu téj wizyty precessya wróciła tymże samym porządkiém napowrót do kościoła św. Alfonsa, gdzie O. Jenerał Redemptorystów udzielił jéj błogosławieństwa Przenajświętszym.

Nabożeństwo przez całą tę jubileuszową piętnastodniówkę w obu bazylikach odprawiano uroczyście. Penitencyaryusze u Matki Boskiéj większéj OO. Dominikanie i u św. Jana OO. Reformaci, od rana do wieczora, każdego dnia, przy pomocy świeckich spowiedników i OO. Jezuitów, słuchali nieustannie spowiedzi. Tysiące ludu spowiadało się i komunikowało w tych dwóch bazylikach; ależ mnóstwo prócz tego pokutników otaczało konfessyonały w tym samym czasie, po wszystkich tutejszych kościołach, a oczyściwszy z win dusze i zasiliwszy się ciałem niepokalanego Baranka spieszyło przed obraz cudowny Zbawiciela, aby jeszcze do reszty zmyć tam karę grzechową, i aby skuteczniéj potém prosić Boga o łaski te, na których uproszenie odbywał się ten jubileusz.

Nikt tu z żyjących nie pamięta, nawet w czasach najpotrzebniejszych miłosierdzia Bożego, takiego zbierania się ludu pobożnego jaki trwał w tych dniach piętnastu t. j. od 6. do 20. b. m. Jeszcze kościołów nie otwarto, a już lud oblegał ich bramy, czekając corychléj otwarcia, nie zważając nawet na zmienne i wielce szkodliwe zdrowiu, poranki tutejszego klimatu. Już słońce zaszło, noc późna nastawała, a jeszcze z trudnością przychodziło zamknąć kościoły, dla mnogości modlącego się ludu. Ciżba największa była u Matki Boskiéj Śnieżnéj w dzień Narodzenia Najświętszéj Panny i w niedzielę 13. b. m., jako w dzień odprowadzenia obrazu Zbawiciela do Lateranu, — w Lateranie zaś w dniu 16. uważanym za dzień ostatni wystawienia i wczoraj, jako w dzień rzeczywiście ostatni. — Tłumy te, składające się z różnych stanów wieku i płci z pochylonemi głowami, padały na kolana przed obliczém Zbawiciela, zanosząc doń pokorne i błagalne prożby. Różnicy nigdzie nie dostrzegałeś, przed tym tronem łaski w obec cudownego wizerunku Chrystusa; bo tu łącznie z księciem, z panem, lub przemysłowcem, modlił się rólnik, wyrobnik, żebrak i nędzarz, tak samo obok poważnéj księżnéj lub pani rzymskiéj, widziałeś modlącą się biedną wyrobnicę, służącą albo skaleczałą żebraczkę, słowém, zniknęły tą razą wszelkie różnice towarzyskie: wszyscy razem zmieszani stanowili jedno jeno serce, jedną jeno duszę, podnosząc wzrok w górę i zasyłając modły swe do Tego, który jest w niebiesiech, i który jest Ojcém wszystkich! Podczas takiéj modlitwy widocznie serca tych wszystkich zapaliły się czystą miłością ku Panu Najwyższemu, a dusze pokrzepiły się nadzieją i ożywiły mocną wiarą, poczém zbliżano się z tém weselem w duszy do cudownego obrazu, aby mu się zbliska przypatrzyć, a nie mogąc go ucałować, podawano koronki, medaliki i inne rzeczy służące do dewocyi, prosząc księży o dotknięcie ich o święty obraz, aby tym przynajmniéj sposobem zadość uczynić gorącemu temu pragnieniu.

Kto nie był w Rzymie, ten z mego opisu nigdy nie będzie mógł mieć zupełnego obrazu, téj tu odbytéj uroczystości, bo to co piszę, zaledwie jest cieniem lub szkicem rzeczywistości, a która nie da się opisać ale potrzeba ją widzieć, aby mieć dobre i zupełne wyobrażenie. Bo któż jest w stanie opisać te ustawiczne i budujące w worach, grubymi powrozami poprzepasywanych pokutników zdumiewające pochody, jak równie zdumiewające i budujące processye bractw, których tu tak wiele, towarzystw religijnych, oraz szkół niższych i wyższych, akademii sztuk pięknych, semynariów duchownych, zakonów, kollegiat i kapituł, zakładów dobroczynnych obojéj płci, a nadto wiele innych stowarzyszeń, i kompanii tak okolicznych, jako też miejscowych w pochód pokutno-błagalny zebranych, a wszystkie z krzyżem na czele, pod przewodnictwem kapłanów, odmawiając litanie do Wszystkich śś. i kroczące do bazylik, gdzie *Acheropita* był wystawiony, aby oddać pokłon Bogu i błagać o łaski potrzebne. — Takich to pochodów pokutnych liczą tu, w tych dniach odbytych, przeszło 200. Dostojnicy, pasterze i książęta kościoła także się łączyli z takiemi kompaniami, albo też im przewodniczyli w pochodach. Niektóre towarzystwa pobożne, szły z rana do bazylik wspomionych, aby się tam posilić chlebem Przenajświętszym. A były i takie, co szły bosonóż: i z odkrytemi głowami kompanie widzieć można było najczęściéj z rana wcześnie lub wieczorem. Jedna z podobnych, składająca się z młodzieńców z familii rzymskich zamożniejszych 11. b. m. wieczorem, przesuwała się przez dzielnice Rzymu w pochodzie pokutniczym, do Matki Boskiéj większéj, a ztamtąd do Lateranu, odmawiająca przez drogę różaniec i litanie do Wszystkich śśw. jedynie w celu uproszenia zmiłowania dla nieszczęśliwéj Polski. A cóż tu jeszcze powiedzieć o chromych, kalekach, nędzarzach ciemnych, których tu także niebrakowało, proszących Boga, lubo jeno we własnych potrzebach! Najbardziéj uwagę wszystkich zwracał na siebie jeden w łachmanach wiejski chłopak ciemny od urodzenia około lat 18. liczący, który na głos modląc się błagał Chrystusa Pana o łaskę przejrzenia. Nie wiem czy ją sobie uprosił, ale to wam mogę powiedzieć, że przysłuchując się jego z serca płynącéj a improwizowanéj wzniośle modlitwie, zdawało się każdemu, że słyszy nowego psalmistę.

Kiedy tak cały Rzym uciekał się w pokucie do Pana Zastępów, wezwany przez Piusa IX. aby się modlić w potrzebach Kościoła a szczególnie za nieszczęśliwą Polskę jak widzimy, lud rzymski dał tego dostateczne dowody, przyczém okazał nie samo jeno przywiązanie do wiary św., ale zarazem okazał prawdziwe przywiązanie do swego Najwyższego Pasterza i króla podczas téj uroczystości nadzwyczajnéj.

Lecz i my, Polacy, nie zostaliśmy w tyle poza Rzymianami, w modłach nakazanych za naszą ojczyznę. Każdy z nas tu, jeśli zawsze, to w tym czasie najbardziéj czuł się w obowiązku, choć modlitwą do Boga, nieść pomoc krajowi. — Księża Zmartwychwstańcy odbyli sami dwie pielgrzymki do bazyliki Matki Boskiéj w dniach 8. i 13. b. m. i jednę do Lateranu d. 20. b. m. Reszta innych naszych braci, tak duchownych jako też świeckich, zebrała się w *Madonna del' Pascolo*. kościołku *Polskim* pobazyliańskim, zkąd pod przewodnictwém O. M. Dąbrowskiego byłego prowincyała prowincyi polskiéj, odbyli pielgrzymkę, raz do bazyliki liberyańskiéj do cudownego obrazu Zbawiciela, w wigilią rocznicy zwycięstwa pod Wiedniém, a drugi raz 15. b. m. do Lateranu. Mało nas było to prawda, bo zaledwie siedmdziesiąt z górą osób ale wzorową pobożnością po przodkach odziedziczoną odznaczali się wszyscy. Dwóch siwo-brodych naszych braci wygnańców, z łysemi głowy, szli na przedzie z zapalonemi swiecami, obok krzyża niesionego pierwszą razą przez ks. Postawkę a drugą razą przez ks. Krypiakiewicza: za nimi szli w parach pielgrzymi polacy, tu przybyli i świeccy, daléj duchowni, w ostatku O. Dąbrowski z kapturem mnisim i w stule fioletowéj, intonujący litanie do Wszystkich śśw. a nakoniec kobiety polki i pielgrzymki także w parach. — Gdysmy przeżynali w tych naszych pochodach długie i różne ulice św. grodu, włosi niezmiernie ciekawie na nas patrzyli, i wielce się z tych pielgrzymek, o ile wiem, budowali, a prócz tego samo ich padanie na kolana przed krzyżem naszéj processyi niesionym przez księdza także w stułę ubranego, świadczy, iż nasz pochód istotnie musiał być budujący i uroczysty. Śpiew nasz polski litanii, jak Rzym Rzymem nigdy nie słyszany, a rzewny, liryczny, żałośny, także ich niezmiernie uderzał. Ależ i na nas ten rodzinny śpiew nie małe uczynił wrażenie, gdyśmy przechodzili obok kolizeum, w którego ogromnych a ponurych ruinach echa odbijały i wezwania litanii po polsku śpiewanéj, i jéj odpowiedzie! Było to coś nadzwyczaj dla nas uroczystego! Zdawało się, że duchy licznych męczenników pomordowanych przez cezarów okrutnych, w tym amfiteatrze łączyli swe modły z naszemi, by nam przyspieszyć wyzwolenie: — zdawało się, że męczennicy nasi pomordowani przez oprawców Cara na brukach warszawskich, na placach i polach miast i wiosek naszych, zbiegli się także na arenę kolizeum z pierwszych wieków męczenników rzymskich, aby nam wtórować w śpiewie ojczystym i brać udział w modlitwie za naród nasz! —

Przy drugim pochodzie, mieliśmy szczęście spotkać w Lateranie Ojca św. i otrzymać błogosławieństwo.

W obu zaś tych pielgrzymkach modliliśmy się gorąco, przed cudownym obrazem Zbawiciela za naszych braci walczących z wrogiem, — za tych, których on dręczy w ciężkich więzieniach i na torturach, za tych, których skutych w grube łańcuchy popędził barbarzyńca do min, robót ciężkich, do półków aresztanckich, i w dalekie strony Sybiru i Kamczatki, — za tych, którzy smutni po stracie osób bliskich ich sercu na szubiennicach, torturach, niewinnie w domach pomordowanych, poległych w boju z wrogiem, — za tych, których moskwa przywiedła do nędzy ostatecznéj rabunkami publicznemi, sekwestrami, kontrybucyami niesłychanemi i niesprawiedliwemi, spaleniem i zburzeniami, popełnianemi przez

hordy fińsko-mongolskie, po kraju naszym bezkarnie, w imie niby porządku, — i za tych wreszcie braci co ranni, chorzy i niedomagający! Modliliśmy się wszyscy razem i szczerze, aby nasz kraj Zbawiciel co rychléj wyzwolić raczył z jarzma szaleńców wojujących w XIX. wieku nie mieczem, ale mordem, stryczkiem i głownią zapaloną. Oby dał Bóg, aby ta nasza modlitwa sama z siebie słaba, połączona z modlitwami tylu tu modlących się za naszą Ojczyznę, mogła już wyjednać nam swobodę, ażebyśmy znowu, stanąwszy silnym narodem, stanowili przedmurze przeciw najazdowi błędu na Kościół i cywilizacyą.

Wypada mi już nareszcie opowiedzieć koniec owego uroczystego jubileuszu. Dnia wczorajszego po nieszporach, które odprawił arcybiskup Castellani, Wicesgerens wikaryatu, w przytomności kardynała Altierego, archipresbytera bazyliki lateraneńskiéj, po odśpiewaniu litanii do Wszystkich św. zaintonował *Te Deum*, pokadził obraz cudowny Zbawiciela, a wszedłszy po stopniach na ółtarz papiezki, przymknął drzwiczki tego obrazu, oprawnego w dyptyk na sposób bizancki. Spiewacy potém śpiewali Antyfon: *O bone Jesu miserere nostri*: *Tu, qui creasti nos et redimisti sanguine tuo praetio sissimo.* Po zamknięciu obrazu i odśpiewaniu lud się rozszedł, a kardynał Altieri z kapitułą lateraneńską, późno już wieczorem odprowadził cudowny wizerunek Zbawiciela na właściwe miejsce do kaplicy *Sancta Sanctorum* przy schodach pretoryańskich.

Kto był na tym jubileuszu w Rzymie, odebrał pewno niezatarte do śmierci na duszy wrażenie, a o jakim w życiu swém, zawsze z pobożnością i przyjemnością będzie wspominał i opowiadał innym ku zbudowaniu.

Jakkolwiekbądź nabożeństwo i pokuta w tym św. grodzie odbywała się z gorliwością przez wszystkich, jednak *suadente diabolo* znalazło się kilku ajentów demagogii włoskiéj, i kusili się odwrócić lud wierny, od modłów za Polskę. Jakoż w pierwszy dzień processyi, rozrzucali oni od rana drukowane kartki po mieście, a potém w czasie pochodu z obrazem Zbawiciela, grożąc biorącym udział w nabożeństwie sztyletem; ale daremna ich była praca, szatan nieprzemógł, a Rzymianie jak morze wylali się na processyą. Karteczki ajentów demagogii były w formacie malutkim, a na nich krótki drukowany zakaz uczestnictwa w processyi z końcówką: *Morte ai Farisei del Vaticano! A basso il Papa, vivva la liberta!*

Chcę wam tu dodać jeden fakt świeży, który chociaż nie ma związku wielkiego z powyższém opisem, może jednak kogo zająć. Zmarł tu przed kilkoma tygodniami jeden OO. kapucynów, bardzo pobożny kapłan emeryt, który był przy trzech jenerałach zakonu swego głównym definitorem. W ostatnich chwilach udzielał mu teraźniejszych O. Jenerał Sakramentów. Po dopełnieniu tych widziano, że śmieré zbliża się do chorego, ale spostrzeżono także, że on coś szepce pocichu. O. Jenerał obecny temu z kilkoma zakonnikami, zapytał go, czyli czego jeszcze nie żąda i co znaczy to jego szeptanie — na co konający odrzekł: *Forse voi non vedete quanti martiri ha Gesu Christo in Polonia — Vedrete, la Polonia sara salva e libera*, co domówiwszy ujął gromnicę w rękę i skonał.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kor.) **Poznań**, dnia 2. Października. Wedle rozporządzenia Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza odprawiły się u nas rekollekcye pierwszego tygodnia; zaczęły się w Poniedziałek na wieczór, a dziś w Piątek. wspólną kommunią świętą i odśpiewaniem Te Deum, zakończone zostały. Przewodniczył im, podobnie jak w Gnieźnie i Gostyniu, wielebny O. Kułak z śremskiego domu OO. Jezuitów. Porządek był ten sam, jak zwykle. Ćwiczenia duchowne, odbywały się w większém auditorium seminarium duchownego, Msza święta, i błogosławieństwo wieczorne Najświętszym Sakramentem, w kościele Panny Maryi.

Nie było nas wielu, może drugi tydzień więcéj zgromadzi kapłanów, ale i dla téj małéj gromadki, nie są rekollekcye bez pożytku. Dziwną albowiem moc ma Boże słowo, acz proste, w ustach wielebnego O. Kułaka, a przenikając do najgłębszych tajników serca, budzi w niém święte postanowienia. Prawdy, które opowiada, znane nam wszystkim, stare jak Kościół, myśmy je sami, po wielekroć razy ludowi wiernemu wykładali; a jednak świeże się zdają i jakoby nowe, słuchając ich w czasie rekollekcyi. Łaska to Boża sprawia, którą Bóg płaci za te kilka chwil, poświęconych mu na samotności. Doznał jéj dzielności każdy, kto choć raz w życiu rekollekcye odprawił, myśmy w tym tygodniu mieli tego przenikający wskróś przykład, który nam dał z siebie stary i sędziwy kapłan, leżący krzyżem przez całą Mszą świętą, na środku kościoła w obec wszystkich przytomnych. Patrząc na niego, trudno nam było wstrzymać się od łez, a każdy czuł się zbudowanym i skruszonym na duszy. Jest w naszym Kościele wiele dni i uroczystości, osobliwie ubłogosławionych od Boga, ale zda się, że czas rekollekcyi uprzywilejowany jest najwięcéj, obfitością łask i dobrodziejstw niebieskich, a bez których kapłanowi, niepodobna wyżyć w świecie.

Co do materyi, które były przedmiotem rozpamiętywań, nadmieniam, że każdego dnia miał O. Kułak trzy medytacye, a jednę konferencyę. Przytém było czytanie pobożne, odpowiednich rozdziałów z Rodricyusza i Tomasza a Kempis. Materye były następujące: 1. O potrzebie i ważności rekollekcyi. 2. O sprawie zbawienia. 3. O powołaniu kapłana. 4. O kapłańskim obowiązku nauczania. (konfer.) 5. O ciężkości grzechu w kapłanie. 6. O śmierci sprawiedliwego i złego kapłana 7. O sądzie ostatecznym. 8. Kapłan winien dawać z siebie przykład. (konfer.). 9. O wieczności. 10. O synu marnotrawnym. 11. O dwóch chorągwiach. 12. O sprawowaniu urzędu kapłańskiego w konfessyonale. (konfer.). 13. O ofierze Mszy świętéj. 14. O ofierze na krzyżu. 15. O trojakim rodzaju ludzi, dobrze poczynających, i pobudka do wytrwania.

Ostatnia nauka odbyła się po kommunii świętéj, a po niéj czułemi wyrazy pożegnał O. Kułak przytomnych; odpowiedział mu zaś i podziękował zarazem imieniem drugich kapłanów, X. kanonik Licencyat Kaliski.

Grodzisk dnia 10. Października 1863.

W miejscu naszém zakończono na dniu wczorejszym pięciodniową missyą jubileuszową. JWJMCKs. Suffragan Stefanowicz przez wszystkie dnie trud swój poświęcał wiernym licznie zebranym. W Niedzielę odbył pontyfikalnie Mszą świętą, w inne dni bierzmował dwa razy codziennie: po wotywie o godzinie dziewiątéj i popołudniu o godzinie trzeciéj. Nauk prócz exhort do bierzmowania udzielali OO. Praszałowicz i Mycielski z Towarzystwa Jezusowego: po wotywie, wśród sumy i wieczorem. — Rozpoczynano nabożeństwo zrana o godzinie pół do szóstéj wystawieniem Sanctissimi, wystawianego dla Oktawy Różańcowéj, obchodzącéj się w Grodzisku uroczyście przez całą oktawę — a kończono o godzinie ósméj wieczorem. Duchowni licznie się zbierali do pomocy, najmniejsza liczba zebranych była dziewiętnastu, w ostatni dzień przybyło trzydziestu dwóch. Kommunikowało w ogóle przez te pięć dni 5388, wiernych; do Sakramentu bierzmowania przystąpiło 3195. JWJMCKs. Biskup rozpoczął i zakończył missyą prawdziwie apostolskiemi kazaniami, na sam koniec dał papiezkie błogosławieństwo z ambony.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Kores.) **Lwów** 3. Października 1863.

Smutną Wam przynoszę wiadomość. X. Arcybiskup Jan Marcelli Gutkowski, po przeszło trzymiesięcznéj słabości wczoraj wieczorem zasnął w Panu. Nie mogę Wam na razie przesłać dokładnéj biografii zmarłego — która, jeżeli ją świadoma a zdolna ręka skreśli, wiele ciekawych i ważnych szczegółów zawierać będzie. Ważniejsze wypadki sam nieboszczyk spisał, i jak słyszałem X. Hieronimowi Kajsiewiczowi powierzył. Jeżeli to prawda, to możnaby się spodziewać niebawem ogłoszenia ciekawych pamiętników. — Nim to nastąpi, może następujące szczegóły nie będą zbyteczne. Urodził się w roku 1776. i pierwotnie wstąpił do zakonu św. Dominika, przybrawszy zakonne imie „Marcelli“ święcenia kapłańskie otrzymał w 1799. r. Był jakiś czas kapelanem wojskowym i jako taki towarzyszył kampanii hiszpańskiéj i przebył niewolę rossyjską. Póżniéj się sekularyzował i został w r. 1826. Biskupem diecezyi Podlaskiéj czyli Janowskiéj, którą rządził do 1839. r. Najważniejsza to była epoka w jego życiu, bo stojąc silnie przy prawach kościoła żawwo się ucierał z rządem schizmatyckim. Zniewolony ustąpić z kraju, zamieszkał we Lwowie w klasztorze OO. Franciszkanów, w którym aż do ostatniéj chwili żył powszechnie szanowany i wielbiony. Nakoniec po przyjęciu przez Ojca św. jego rezygnacyi na biskupstwo Podlaskie, w roku 1856. został prekonizowanym na arcybiskupa Marcianopolitańskiego in partibus. Aż do ostatniéj słabości zachował całą świeżość umysłu i wszystkie wypadki w życiu Kościoła, wszystkie pojawy na polu literatury kościelnéj pilném śledził okiem. — Liczna rodzina ubogich straciła w nim stałego opiekuna i dobroczyńcę.

NIEMCY.

(Koresp.) **Frankfurt** 21. Września. Walne zgromadzenie deputowanych katolickich stowarzyszeń zapowiedziane było na ten rok do Frankfortu. Wybór miejsca nie bardzo szczęśliwy. Po świetném przyjęciu, jakiego katolicy przeszłego roku w Akwizgranie doznali, po wspaniałém zgromadzeniu międzynarodowém katolików w Mechlinie, zjazd we Frankfurcie musi się wydawać bardzo skromny. Miasto samo prawie protestanckie, bo piąta część tylko w nim katolików, zresztą znajdziesz w Frankfurcie przeważnie ludność przemysłową. Tacy ludzie nie chwytają się idei

i dążności religijnych i duchownych; dodajmy do tego kongres monarchów błyszczący tutaj niedawno, a łatwo sobie wystawić, że nasze zgromadzenie mało musiało znaleść sympatyi i sprawić wrażenia. Pomimo to X. kanonik Thissen, proboszcz miejscowy, znany w waszych kołach, jako dawniejszy poseł na sejm pruski w Berlinie, wiele sobie zadał starania, aby gości zaproszonych, jak najgodniéj przyjąć. Prócz niego liczba duchowieństwa katolickiego w Frankfurcie, jest nader szczupła, liczy tylko jednego proboszcza i pięciu wikaryuszy. Razem z księdzem Thissen zajmował się urządzeniem kongresu Baron Ketteler, brat X. biskupa z Moguncyi i Dr. Janssen, tutejszy professor historyi. Pierwsze zgromadzenie przedwstępne odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu de l'Union, zwaną „*Weidenbusch*.“

Pierwsze zgromadzenie urzędowe pod prezydencyą X. kan. Thissen otworzono dzisiaj rano o godzinie 10. Spis członków wykazuje 250. deputowanych. Biskupa żadnego nie widzimy. Solenną mszą *de Spiritu sancto* odbył X. Stein z Kolonii. X. biskup Moguncki odbywa wizytacyą archidiecezyi Fryburskiéj, wyręczając tamecznego arcypasterza. Zastępują go na zgromadzeniu XX. kan. Heinrich i Moufang, obaj znani z wysokiéj gorliwości i znakomitego talentu krasomóstwa. X. biskupa Limburskiego, zastępuje jeneralny jego wikaryusz X. Dr. Klein; X. kardynał z Kolonii przysłał X. kanonika Dr. Broix.

Na pierwszém tém zgromadzeniu urzędowém wybrano prezydującym Barona Ketteler, a viceprezydentem professora Belinger. Prezydującym wydziału missyjnego wybrano X. kanon. Prisac z Akwizgranu; wydziału chrześcijańskiego miłosierdzia radzcę ministeryalnego Hölla z Karlsruhe; wydziału sztuki chrześcijańskiéj prof. Steinle z Frankfurtu; wydziału prassy prof. Hettingera z Würzburga; wydziału *ad generalia et formalia* radzcę sprawiedliwości Adamsa z Koblencyi.

X. kanon. Thissen oświadczył z wielkiém zadowolnieniem wszystkich katolików, że jedna z księgarni miejscowych wzięła na siebie obowiązek stenografowania wszystkich czynności kongresu i ogłoszenia ich w tydzień po zamknięciu obrad. Dotychczas na kongresach niemieckich zajmowali się tém sekretarze nie posiadający znajomości stenografii i z tego powodu ogłaszanie czynności kongresowych opóźniało się o 6. czasém o 9. miesięcy.

Adwokat Lingens z Akwizgranu zdaje sprawę z czynności komitetu dyrygującego, z którego się okazuje, że wszystkie kommissye zeszłego roku w Akwizgranie mianowane do wykonania uchwał ówczesnego kongresu, sumiennie się wywiązały z poleceń sobie powierzonych. Remanent ze składek w ilości 643. tal. przekazano missyi niemieckiéj w Paryżu. W końcu mówca wspomina z uczczeniem dwu zmarłych członków dawniejszych zgromadzeń, którzy czynnością swoją wielkie położyli zasługi dla spraw Kościoła katolickiego. Pierwszym z nich jest hr. Brandis z Tyrolu, który kilkakrotnie prezydował na kongresach katolickich, drugim prof. Möller przy uniwersytecie w Lowanium. Daléj wspomina mówca znakomite zasługi kongresu Mechlińskiego, i odczytał adres katolików belgijskich do zgromadzenia niniejszego.

W wydziale do spraw prasy i nauk zajmowano się najważniejszą uchwałą zeszłorocznego kongresu odbytego w Akwizgranie, aby w Niemczech otworzyć uniwersytet katolicki na wzór uniwersytetu Lowańskiego. Pomimo wielkiego zajęcia, z jaką wniosek ś. p. Möllera w całych Niemczech powitano, przekonali się wszyscy, z jak wielkiemi trudnościami będzie się trzeba spotkać. Komitet ku temu wyznaczony wielkich dołożył starań, aby zadaniu swojemu odpowiedzieć. Najgorliwiéj trudnił się tém profesor Phillips. Po żywéj rozprawie, w któréj zajmowali głosy X. prof. Hergenröther z Würzburga, profesor Höttinger, X. kan. Heinrich, adwokat Lingens, i nauczyciele gimnazyalni Theissing i Beckmann z Monasteru, oświadczył prof. Phillips imieniem komitetu ku temu wyznaczonego, że kommisya zaraz po ukończeniu kongresu przeszłorocznego odezwała się do wszystkich biskupów niemieckich w téj arcyważnéj sprawie. Od wszystkich dygnitarzy tegoż kraju nadeszły łaskawe przyrzeczenia skoréj pomocy. Duchowieństwo mianowicie archidiecezyi Fryburskiéj do hojnych zobowiązało się ofiar. Plebani i proboszczowie zapisali bez wyjątku po 50 reńskich, wikaryusze po 25. na tenże cel. Niektórzy z biskupów ofiarowali po 500. i po 1000. tal. Kommisya składająca się dzisiaj z prof. Bussa z Fryburga, Barona Kettlera, adwokata Lingens, pana von Loë i Phillipsa odbyła na dniu 7. Stycznia posiedzenie w Sztutgardzie i wysłała suplikę do Ojca św., aby przedsięwzięcie to pod swą protekcyą przyjąć zechciał i mianował jednego z biskupów niemieckich zastępcą w kierownictwie całego dzieła. Ojciec św. przychylił się do téj prośby i wyznaczył X. kardynała Geisla protektorem i kierownikiem przedsięwzięcia, dodając mu za doradzców X. biskupa Kettelera w Moguncyi, X. bisk. Martina z Paderboru.

Po dalszéj dyskussyi w téj sprawie przystępiono do wniosków postawionych

1. przez X. Thissen, aby z funduszu złożonego na cel powyższy wyznaczano stypendia, honoraria lub remuneracye dla młodych uczonych katolickich celem dalszego kształcenia;

2. przez stowarzyszenie katolickie w Warendorf, aby w całych Niemczech utworzono miejscowe komitety celem zbierania składek na uniwersytet katolicki.

X. kanonik Broix, jako zastępca X. kardynała Geisel, radzi wstrzymać się od stanowienia czegośkolwiek w ważnéj téj sprawie przed przedstawieniem szczegółowych wniosków X. kardynałowi, do którego odtąd we wszystkiém, co ze sprawą uniwersytetu ma związek, odnosić się należy. Wydział po dojrzałéj rozprawie zgadza się z wnioskiem X. kan. Broix i radzi zgromadzeniu nad wnioskami Thissena i Warendorf przejść do porządku dziennego.

Pierwsze publiczne posiedzenie zjazdu katolickiego odbyło się wieczorem o godzinie 7. w bogato oświeconéj i pięknie ubranéj sali koncertowéj miasta Frankfortu. Zagaił posiedzenie baron Ketteler krótką przemową i wzniesieniem wiwatu na cześć Piusa IX. Profesor Janssen miał pierwszą mowę pełną uniesienia o stósunku wolności do Kościoła. Gdybyśmy mieli treść téj mowy podawać, trudnoby nam było coś takiego powiedzieć, coby albo z uwagą czytelników zajęło, albo nowe światło rzuciło na zadanie obrane, ale wykład żywy, wymowa niepospolita, zajmujące przedstawienie zyskało mówcy żywe oklaski.

Dr. Hülskamp obrał przedmiot praktyczniejszy i mówił o dziennikarstwie katolickiém w Niemczech. Starał się mianowicie wykazać, jak od r. 1848. dziennikarstwo katolickie coraz się więcéj rozwija i wybiera przedniejsze niemieckie dzienniki, wskazując na ich dążność i zakres, jaki sobie obrały. Na pierwszém miejscu wymienia *Historisch-politische Blätter*, założone przez Józefa Görresa, prowadzone daléj przez jego syna Guidona, Doelingera, Jarkego i innych uczonych katolików, a stojące dzisiaj pod sterem Phillipsa. Z gazet codziennych wymienia daléj polakom zresztą bardzo nieprzychylne *Kölnische Blätter*, wychodzące w Kolonii, *Echo der Gegenwart*, wychodzące w Akwizgranie, *Westphälischer Merkur* w Monasterze, *Mainzer Journal* w Moguncyi, *Augsburger Postzeitung* w Augsburgu, *Volksbothe* w Monachium, *Oestreichischer Volksfreund* we Wiedniu, *Badischer Beobachter* w Karlsruhe, *Deutsches Volksblatt* w Sztutgardzie, *Katolik* w Moguncyi, znakomite pismo *Archiv für Katholisches Kirchenrecht* w Heidelbergu, *Chilianeum* we Würzburgu, *Katholische Litteraturzeitung* we Wiedniu, *Kleiner Handweiser für Katholische Litteratur* w Monasterze i dwa illustrowane Tygodniki, *Der Heimgarten* i *Sonntagsfreude* we Fryburgu, pismo dla dzieci Izabeli Braun, *Jugendblätter*. Wszystkich pism katolickich w Niemczech wychodzi 130. Pouczający ten pogląd na piśmiennictwo dziennikarskie katolików niemieckich dowodzi wprawdzie niepośledniego bogactwa, ale zarazem przekonywa jak daleko jeszcze i tu oddaleni są katolicy od zaspokojenia potrzeb wszechstronnych, i jak się pod wielu względami wyprzedzić dali dziennikarzom z wiary obranym. Uznał mianowicie mówca szanowny, że całe piśmiennictwo niemieckie nie posiada jeszcze organu dla potrzeb powszechnych katolickiego Kościoła w Niemczech. Zdaje się, jakoby polityczne rozprzężenie Niemców przeszkadzało zespoleniu sił odpowiednich. To też trudno wybrać lub wskazać pismo jakiekolwiek niemieckie, któreby choć w przybliżeniu, obraz życia katolickiego w tym narodzie było w stanie przedstawić.

Po nim zabrał głos p. Jerzy v. Hertling z Berlina, akademik tamecznego uniwersytetu. Mowa pełna ognia tego młodzieńca od razu ujęła sobie wszystkich uwagę i serca. Z widoczném zajęciem i wdzięczną sympatią przyjęto zajmujący wykład mówcy. Mówca tłómaczy swoje wystąpienie w tak poważném gronie żalami dawniejszych Walnych zebrań, że młodzież dotąd tak mało brała udziału w czynnościach kongresów katolickich. Starał się w swoim wywodzie skreślić obraz życia młodzieży katolickiéj na uniwersytetach niemieckich. Okazaje jak dawniéj stowarzyszenia akademików, mające na celu bądź polityczne dążności, bądź towarzyskie zabawy, wyzuły się z charakteru chrześcijańskiego i w zupełnéj rozpuście zdziczały. Wielką część winy takiego upadku ponoszą obłędy nauk, wyrzekających się wszelkiej wiary i podkopujących nabożne życie w młodzieży. Kiedy od r. 1848. swoboda stowarzyszeń podała katolickiéj młodzieży sposobności do wzajemnego łączenia się, powstało kilka poczciwych związków, które dotychczas wielkie przyniosły owoce. Tak w Monachium powstała *Aenania*, w Wrocławiu *Winfridia*, w Berlinie *Katholischer Lese Verein;* odtąd większa część uniwersytetów niemieckich, jeżeli tylko nie są zupełnie protestanckiemi, na podobne koła katolickie. Celem tychże związków studenckich jest obok towarzyskiego wzajemnego pożycia utrzymanie charakteru katolickiego przez sumienne wypełnianie praktyk kościelnych. Łatwo pojąć, że przez prowadzenie nieskażonego życia i unikanie rozpusty członkowie podobnych zgromadzeń na wielokrotne wystawiają się nieprzyjemności, ale przez opieranie się grzesznym pokusom i przez walkę z niewiarą na polu naukowém wyrabiają się silne przekonania i męskie charaktery, na których czasom obecnym tak bardzo zbywa. Zgromadzenia te studentów katolickich zwróciły także swoją uwagę na to, aby usiłowania i przekonania swoje rozpowszechniać pomię-

dzy katolickimi słuchaczami wszystkich wszechnic niemieckich. I w tym to celu zwraca mówca prożbę przytomnych professorów i mężów dojrzałych, aby młodzieży swym wpływem w pomoc przybiegali. Mowa ta serdeczna i gorąca pozyskała huczne i długobrzmiące oklaski. Prezydujący składa mówcy podziękowanie całego zgromadzenia. W walném tém i jawném posiedzeniu zabiera jeszcze głos baron *Scherlemmer* Westfalczyk i wzywa członków szlachty niemieckiéj, do udziału liczniejszego w stowarzyszeniach katolickich. Po nim przemówił jeszcze X. kan. Heinrich z Moguncyi w sposób sobie właściwéj gorącości i gorliwości, nauczając wymownie, że, jeżeli chodzi o zdobycie prawdziwie chrześcijańskiéj wolności, jak ją wystawiał prof. Janssen w swéj mowie, i jeżeli młodzież katolicka Niemiec pragnie rzeczywiście jak opowiadał mówca poprzedni, utrzymać charakter katolicki, wszyscy, starzy i młodzi, powinni wrócić się do wzorów staréj doskonałości chrześcijańskiéj i przez szczere pełnienie cnót katolickich zbliżać się coraz więcéj do Chrystusa, prawzoru każdego chrześcijanina.

Posiedzenie o 10. godzinie wieczorem odroczono na jutro. Na zgromadzeniach tak wydziałowych, jako téż generalnych zasiada 13. korespondentów dziennikarskich, 6. katolików, 7. protestantów.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Dnia 28. Września zebrał się w pałacu Watykańskim tajny Konsystorz. Rozpoczął go Ojciec św. allokucyą krótką, w któréj przedstawia smutny stan kościoła katol. w Nowéj Grenadzie, odnosząc się w tym względzie do encykliki, jaką na dniu 17. Września arcybiskupowi i biskupowi téj prowincyi kościelnéj przesłał. W dokumencie tym, jak go rzymskie ogłosiły dzienniki, jest powiedziane, że rząd Granady zakazał duchownym wszelkiego związku z papieżem, że skonfiskował kościoły, wypędził zakonników i uwięził osoby, które im dały przytułek. Papież potępia wszystkie prawa przeciwne prawom Kościoła. Pochwala i błogosławi biskupów i zakonników, którzy opierają się prześladowaniu. Encyklika ta została rozdana w dzień poprzedzający konsystorz. Po allokucyi obierano i potwierdzano biskupów na różne wakujące stolice biskupie.

Kościół metropolitalny w Udino we Wenecyi otrzymał André Casasola. Biskup in part. infid. Spirydion Litwinowicz potwierdzony na arcybiskupa Lwowskiego obrzędu grecko-unickiego. Kościół katedralny w Sebenico w Dalmacyi przeznaczony dla ks. Jana Zaffron kapłana z diecezyi Raguzy, proboszcza i dziekana kolegiaty w Kurzola. Na stolicę biskupią w Przemyślu obrzędu łacińskiego potwierdzony ks. Antoni Monastyrski z archidiecezyi Lwowskiéj, proboszcz i dziekan kapituły metropolital. we Lwowie, examinator prosynodalny, doktor teologii.

Kościół katedralny w Cahors we Francyi otrzymał ks. Józef, Franciszek Klet Peschond, kapłan od św. Klaudyusza, wikaryusz generalny diecezalny i kanonik katedralny.

Do kościoła katedralnego w Perigueux we Francyi przeznaczony ks. Mikołaj Józef Dabert z archidiecezyi Bourges, wikiryusz generalny miasta i diecezyi Viviers, niegdyś professor filozofii i teologii w tém mieście. Biskupem kościoła katedr. w Puy we Francyi został Pierre-Marc Le Breton ksiądz ze Saint-Brieuc wikaryusz generalny honorowy téj diecezyi. Do kościoła katedralnego we Faro w Portugalii przeznaczony Ignacy de Nascimento Moraes Cardoso, ksiądz z diecezyi Braga, kapelan królewskiéj kaplicy, kanonik patryarchalnego kościoła w Lizbonie.

Kościół w Diamantino w Brazylii podniesiony przez Ojca św. do godności katedry, otrzymał za biskupa Jana Antoniego dos Santos, księdza z Marianny, niegdyś kanonika katedry i rektora Seminaryum tejże diecezyi, dzisiaj regensa kollegium w Diamantino i doktora prawa kanonicznego. Kościół katedralny w Bazylei w Szwajcaryi dla ks. Jana Klaudyusza Lachat z kongregacyi Przenajdroższéj Krwi, dziekana w Délémont przeznaczony. Potém oznajmił Ojciec św., że administracyą wakującą stolicy biskupiéj przy Kościołach katedralnych złączonych w Sutri i Nepi w Państwie pap. powierzył Janowi Monetti biskupowi z Cervia, a wreszcie zawiadomił konsystorz, iż od ostatniego konsystorza, aż do obecnego przez św. kongregacyą propagandy następujący biskupi in part. in fidel. obrani zostali.

Ks. Jan Fissot z kongreg. św. Franciszka Salezego wikaryusz apostolski we Wizigassatam biskupem Milewskim. Ks. Ludwik Elloy z kongregacyi Maryanitów Lyońskich, koadjutor z prawem przyszłego następstwa biskupa Piotra Bataillon z Enos, i wikaryusz apostolski w Oceanii centralnéj biskupem kościoła w Tepasa in part. infid. Ks. Wilhelm Bernard Allen Collier biskup dimissyonowany z Port-Louis biskupem kościoła w Drusipare in part. infid. Ks. Hilarion Sillani exprokuror generalny zakonników św. Sylwestra biskupem Kalliniki in part. infid.

Do kościoła katedralnego w Port-Louis na wyspie Maurycego przeznaczony Michał Adryan Hankinson prior monasteru w Douai. Kościół katedralny w Nicopolis w Bułgaryi otrzymał O. Józef Pluym ks. z Roterdam administrator apostolski we Wołoszy. W końcu zaniesione do Ojca św. prośby o pallium św. dla Kościołów metropolitalnych w Udino i Lwowie obrzędu grecko-unickiego.

2. Biskupi Marchii ogłosili instrukcyą pastoralną w skutek nowego projektu kodexu, który przyzwala na małżeństwa cywilne. Podpisali ją wszyscy arcybiskupi, biskupi i wikaryusze kapitulni. Wyłożywszy najprzód dogmatycznie naturę małżeństwa, względem którego, Kościół wyłącznéj używa powagi i władzy zgodnie z tradycyą Kościoła, wskazują niebezpieczne skutki małżeństw cywilnych i protestują energicznie przeciwko wszelkiemu prawu, któreby dozwalało zawierać małżeństwa w innéj formie, jak kościół nakazuje.

3. Wszystkie kongregacye w Rzymie rozpoczynają ferye 4. Października oprócz Penitencyaryi, któréj bramy, jako Jerozolimy niebieskiéj nigdy się nie zamykają. Trybunał ten zatrudnia wielką liczbę urzędników i nie próżnuje nawet wtenczas, kiedy kardynał Wielki Penitencyarz jest nieobecny lub chory. Wówczas zastępuje go regens. Św. kongregacya Koncylii odprawiła ostatnią sessyą dnia 26. Września. Rota już jest zamknięta od Lipca. Można powziąć wyobrażenie, jak wielką ilość spraw załatwiają każdego roku kongregacye Rzymskie kiedy św. kongregacye Koncylii obrzędów, każda od 4 do 5000 spraw; kongregacya biskupów i zakonników do 10,000 dokonuje. Liczba wszystkich spraw zaniesionych co rok do rozmaitych kongregacyi dochodzi do 100,000

4. Na pamiętnym konsystorzu z 9. Czerwca 1862. 265. biskupów ze wszystkich części świata podało Ojcu św. adres, w którym nietylko pochwalili to wszystko, co Ojciec św. nauczał do tego czasu wiernych względem władzy doczesnéj Stolicy św.: nietylko potępiali i wyklinali wszystko co Ojciec św. w tym względzie poruszał, lecz zaprzysięgli pozostać stałymi w szlachetnych postanowieniach i oświadczyli w imieniu Kościoła przed całym światem, że są zdecydowani razem z nim na więzienie i rozliczne cierpienia dla téj wielkiéj sprawy. Inni biskupi powszechnego kościoła, którym rozmaite przeszkody niezawisłe od ich woli nie dozwoliły wziąść działa w tym majestatyczném zjednoczeniu, żądali na okazanie swéj jednomyślności, umieszczenia swych nazwisk na adresie. Aż do miesiąca Sierpnia t. r. adres był podpisany od 708. biskupów hierarchii katolickiéj, że już nie wspomniemy o kilku tysiącach duchownych, którzy pospieszyli za przykładem swych prałatów. Liczba biskupów na całym świecie wynosi obecnie 852. wyjmując biskupów in partab infid., którzy nie dzierzą jurysdykcyi terytoryalnéj 49. stolic wakuje. Liczba biskupów, którzy nie przystąpili publicznie do tego aktu jest 175, z których 146. jest obrzędu łacińskiego, 29. obrzędu wschodniego. Z téj liczby 92. złożyło swe zdanie o doczesnéj władzy papieży w różnych rozporządzeniach. Biskupi rozrzuceni po carstwie rosyjskiém nie mogą znosić się ze św. Stolicą. Ci, którzy mieszkają na krańcach cesarstwa austryackiego, Ameryki i Australii, oddzieleni od swych kolegów językiem, i wielką odległością, podzielają ich uczucia, jakkolwiek nie mieli sposobności wyrazić swego przekonania i zdania. Historya kościelna nie przedstawia nam żadnego koncylium, któregoby akta nosiły podpis 708. biskupów z wyjątkiem drugiego koncylium gener. lateraneńskiego, na którym było 1000. biskupów przytomnych. Koncylium Chalcedońskie najliczniejsze po lateraneńskim tylko 630. biskupów liczyło. Poznać ztąd można potęgę papieztwa, bo jéj czyny pochwalone poparte przez cały episkopat. Poznać można konieczność doczesnéj władzy Stolicy św. bo ją potwierdzają najwyższe powagi. —

Turyn. Minister wyznań zamierza przedłożyć izbom projekt do prawa względem dóbr kościelnych, czyli reformy skarbu kościelnego. Najważniejsze rozporządzenia są następujące: Wszystkie dobra duchowne zostaną zapisane we Wielkiéj Księdze, i nałoży się na nie kontrybucyą dla powiększenia płacy uboższym proboszczom. Członkom zniesionych korporacyi zostaną przyznane prawa cywilne i polityczne; ustanowi się maximum w dochodach dla wszystkich beneficyi od arcybiskupstwa do probostwa, a przewyżka wpływać będzie do kasy, dla wspomagania duchowieństwa drugiéj klasy. Kapituły metropolitalne najwięcéj 15. członków liczyć będą mogły i 12. kapelanów, inne zaś najwięcéj 12. kanoników a 6. kapelanów, zakony żebrzące będą miały tymczasowo wolność żebrania, dopóki nie pozostanie w klasztorach po 6. członków; wówczas będą brać pensyą.

Neapol. Nowa sekta religijna zagnieździła się w Neapolu pod imieniem „Societá spirituale.“ Sekta ta wyznaje spirytyzm i wydaje dziennik, który jest jéj organem urzędowym. Przyznaje byt, istność i wpływ złych i dobrych duchów nadprzyrodzonych. W pierwszym numerze dziennika, który jest programem ich zasad i zdań, można się doczytać, do jak dziwnych obłędów przyprowadza człowieka swawolność sumienia.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.